Nr. 81. Środa 20. Maja 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 zł. 60 cnt., na prowincji pocztą 4 zł. 50 cnt.
Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cent.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety" od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Nowe noty trzech mocarstw.

Piszą dzienniki o przygotowujących się nowych notach trzech mocarstw, w których jeszcze raz kategoryczne żądania gabinetowi petersburgskiemu mają być postawione. Ma to być ostatni krok dyplomatyczny, po którym nastąpić ma wojna. Główną treścią tych not ma być domaganie się zebrania kongresu czy konferencji, dla załatwienia sprawy polskiej.

Żeby te noty miały przyjść istotnie do skutku, bardzo wątpimy. Pierwejby potrzeba, aby trzy mocarstwa zgodziły się na sposób załatwienia sprawy polskiej. W obecnych zaś stosunkach jestto rzeczą prawie niepodobną. Austrja nie zgodzi się na odbudowanie Królestwa bez Galicji, a sprawa polska nie rozwinęła się do tego stopnia, aby mocarstwa układać się mogły o wynagrodzenie jej za Galicję. Jedynie więc Anglja i Francja mogły by domagać się kongresu, i wysłać w tym celu noty do Petersburga.

Z drugiej strony potrzebaby, aby Moskwa porozumiała się z mocarstwami o sposób załatwienia sprawy polskiej, jeśli projekt kongresu przyjąć ma. Zręczna dyplomacja moskiewska musiała z swej strony zapewne sama pierwsza poczynić wnioski, gdy urzędowe i półurzędowe dzienniki francuzkie nagle stały się tak oględne względem Moskwy i są co do układów dyplomatycznych w tak różowym humorze. W kombinacje te musi wchodzić i Galicja, skoro nagle dziennik wiedeński półurzędowy — Donauzeitung — zaczął umieszczać wywody, iż Rusini wschodniej Galicji nie mają nic wspólnego z Rosjanami, że są zupełnie innoplemienni.

Wywody te naprowadzają na myśl, czy Moskwa wraz z Francją nie występują znowu z ową myślą, którą, jak to dawniej donosiliśmy, Wielopolski powierzał w zaufaniu swym przyjaciołom, iż Moskwa w zamian za królestwo Kongresowe otrzymaćby mogła i przyjęłaby wschodnią Galicję. Moskwa zwykle raz powziętych planów trzyma się uporczywie, a poświęcając sekundogeniturę moskiewską w Warszawie, która była w planie Wielopolskiego dodatkiem do powyższej zamiany, czy nie pozyskała tem dla swej myśli Francji i Anglji?

Wpatrując się jednak uważniej w obecną sytuację polityczną, możnaby przyjść do wniosków, iż Francja nie zrywając dotąd ani z Austrją ani z Moskwą, usiłuje tym sposobem zniewolić dwór wiedeński do przyjęcia propozycyj paryzkich. Zdaje się ona w głębi sceny dyplomatycznej ukazywać jej możliwy układ z Moskwą, jeźli jej propozycje w Wiedniu nie będą przyjęte. Nawzajem znowu gabinetowi petersburgskiemu ukazuje w głębi możliwość dla Francji wejścia w plany wiedeńskie i przeprowądzenia z Austrją sprawy polskiej, jeźli Moskwa na plany francuskie się nie zgodzi. Wspólnie zaś Austrji i Moskwie grozi zbliżaniem się do Szwecji, Turcji, i Włoch i przygotowaniem przymierza z temi państwami, jeźliby tamte chciały wraz z Prusami odnowić święte przymierze. Tym tylko sposobem da się wyjaśnić dzisiejsze tajemnicze zachowanie się cesarza Napoleona III i owe zmienne pogłoski to o porozumieniu się z Austrją, to o bardzo przyjacielskich stosunkach z Moskwą, pomimo tego, iż z Szwecją, Włochami i Turcją w najprzyjaźniejsze wchodzi stosunki.

Ale wszystkie te roboty dyplomatyczne zmienić się mogą wypadkami na polu walki. Siła powstania polskiego jest regulatorem kroków dyplomatycznych. Dopokąd powstanie ograniczało się na Kongresówkę i katolicką część Litwy, miały kombinacje, powyżej wytknięte, podstawę rzeczywistą, po wybuchu powstania na Wołyniu, Podolu i Ukrainie, również jak i w Małorosji za Dnieprem, straciły one podstawę rzeczywistości. Skoro te ziemie Zabrane zrzucają jarzmo moskiewskie, już o zajęciu dla Moskwy wschodniej Galicji w zamian za Kongresówkę mowy być nie może. Powstaniem tych ziem sprawa polska na zupełnie odmienne weszła stanowisko, na które i dyplomacja wejść jest przymuszoną. Ważniejszą rolę niż noty dyplomatyczne, odegrają walki stoczone w Zabranych ziemiach. Nikomu zaś to powstanie nie przynosi tyle korzyści, co Austrji. Paraliżuje ono od razu wszelkie zbliżanie się Francji do Moskwy i plan załatwienia sprawy polskiej kosztem państwa austrjackiego.

Sprawa polska za granicą.

Dyplomacja niczego dotychczas nie zdołała zrobić dla Polski. Chociaż Moskwa chcąc uprzedzić przedstawienia Anglii, Francji i Austrji, nadała amnestję warunkową — to po upływie terminu amnestyjnego pokazało się przecie, że amnestja była czystem złudzeniem. Moskale nie uczynili nic, coby dało poznać, że wykonują amnestję. Polacy wcale się o nią nie troszczyli. W nieszczęśliwej Polsce ostatniemi tygodniami krew najszlachetniejsza płynęła obficiej, niżeli dotąd, a ponieważ teraz upłynął termin, naznaczony przez cara do złożenia broni, a upłynął bez skutku: to bardzo łatwo być może, że Moskwa jeżeli od razu bodaj chyłkiem i milczkiem nie spotęguje swych barbarzyństw, to przynajmniej będzie trwać w nich dalej. Na Litwie szczególnie i w krajach Zabranych, zkąd wiadomości dokumentne nie tak łatwo dostają się do Europy oświeconej, będzie Moskwa hulać po swojemu, a każdą wieść o mordach ludzi niewinnych, o pożogach miejsc niewinnych, będzie przekręcać i okrywać płaszczykiem lojalności. Dziś już znajdujemy po dziennikach niemieckich obawy tego rodzaju i spotykamy się w organach rządu pruskiego, a nawet niestety austrjackiego z niecnem przekręceniem faktu, którego widownią była i jest okolica Dynaburga, gdzie posieleńcy moskiewscy z nakazem carskim w kieszeni z upoważnienia władz guberskich mordują obywateli i palą dwory. N. Pr. Z. dziennik podręczny Bismarka, kłamie przed światem, że to nie raskolnicy moskiewscy przeciwko żywiołowi katolickiemu i polskiemu, lecz włościanie litewscy przeciwko swym dawnym dziedzicom tak występują. Krak. Ztg. zaś oszczerstwo tak widoczne przyjmuje w swe kolumny i nie wzdryga się kazić podobnemi kłamstwami swój charakter urzędowy i austrjacki. Gazeta Kolońska przewidując dalszy ciąg gwałtów moskiewskich, przypomina wyrazy hrabiego Shaftesbury, wyrzeczone w mowie dnia 8 b. m w Izbie lordów: „W październiku r. z. przywołał car Aleksander II. znakomitego męża do siebie, by się od niego wywiedzieć o stanie prowincyj polskich, a osiągnąwszy cel swój, wysłał go na wygnanie. Do tego to męża rzekł car naówczas: „Widzę że jedynym środkiem rządzenia Polakami jest groza." Dnia następnego Gorczaków powtarzał te same słowa z dodatkiem „Jeżeli Polacy nas zmuszą, to z Polski uczynimy kupę popiołu i trupów." Namiestnik, którego Aleksander II. wysłał do Warszawy, jen. Berg, jest człowiekiem zupełnie potemu, by gospodarować nakształt Alby."

I cóż czyni dyplomacja, aby odwrócić tak okropne rzeczy? Od czasu, kiedy Moskwa odpowiedziała odmownie na noty trzech gabinetów, mocarstwa nie mogą się zgodzić na żaden krok wspólny, a to ośmiela Moskwę, a nawet i Prusy. Pewni pruscy politycy, którzy myślą, że Polskę należy zetrzeć na proch, aby Prusy tem bujniej wyrosły, zacierają sobie z radością ręce. Lecz wszystko może inaczej się stać, niżeli wyobrażają sobie ludzie, których duch i serce zarówno są zasznurowane. Doniesienia z Paryża zgadzają się w tem, że pośrod teraźniejszej pauzy pokojowej przygotowuje się pora nierównie groźniejsza. Dziwią się niektorzy, że Anglja wbrew mowie Russela, na pozór tak pokojowej, przysposabia się do ile tylko można najenergiczniejszych żądań wobec Moskwy, biorąc za podstawę takowych, co najmniej, autonomję polską z r. 1815 z jej urządzeniami narodowemi, i proponuje nawet zawieszenie broni, która to propozycja stawia walczących Polaków nie w rzędzie prostych powstańców, lecz stron wojujących i mających po sobie prawo narodów. Dnia 17. marca, kiedy w senacie francuzkim toczyły się rozprawy nad petycjami w sprawie polskiej, minister Walewski stawił w perspektywie podobne uznanie Polski wojującej. Przypominamy także, co niedawno pisała palmerstonowska Morning Post gdy odpowiedź moskiewska nadeszła do Londynu: „Odpowiedź nie zadawala, a Anglja znajdzie się w krótce w konieczności, uznać Polaków za stronę wojującą." Ci co się dziwią temu, zapominają, że lord Russel w swej rozmowie z Brunnowem, posłem moskiewskim w Londynie, na początku kwietnia zapewniał wprawdzie, że Anglja chce pokoju, lecz dodał natychmiast, że położenie mogłoby się zmienić. Na zmianę położenia wpływa odmowa moskiewska na pierwsze propozycje Anglji z dnia 2. marca, dalej rozszerzenie powstania na większy obszar, co od tego czasu rzeczywiście nastąpiło, dziś już bowiem nie po Bug ani Niemen, ale po Dźwinę i Dniepr sięga powstanie, a nawet jeszcze dalej.

W końcu zaś na zmianę położenia wpłynąć mogą okrucieństwa Moskwy, szerzone w krajach, zkąd odgłos rozpaczy stłumiony tylko trafi do uszu Europy. Gdy car Moskwy w położeniu takiem nie przedsięweźmie kroków łagodzących, to nastąpią nieochybnie zawikłania i niebezpieczeństwa, o których br. Drouin de l'Huys w pierwszej nocie, wystósowanej do Moskwy dnia 17. lutego b. r., tak natarczywie a zarazem grzecznie wspomina. Tak i lord Russel wyraził się w swej rozmowie z Brunnowem na początku kwietnia. Wyrazy jego są wyrazem dobitniejszym mowy mianej w Izbie lordów dnia 8 maja, a znakomici Anglicy w Paryżu przypominają słusznie, że najgłówniejszą przyczyną wojny krymskiej była silna wiara cara Mikołaja, iż rząd angielski nigdy a nigdy nie podejmie przeciw niemu wojny w spółce z Francją.

Ministerjum austrjackie widocznie przychodzi do poznania rzeczy, które mu powinny były dawno już być wiadome. W wczorajszej Don. Ztg. bezpośrednio po tak zwanym programie rządu austrjackiego spotykamy się z artykułem uwagi godnym. Napis jego opiewa: „Narodowość ruska i znaczenie jej dla Austrji." Dziennik półurzę-

---

Le crime
par
Eugène Pelletan.
(Ciąg dalszy).

Frydryk spodziewał się, że zmusi Polskę do prośby, iżby ją wziął pod swoją protekcję. Gdy Polska tego nie uczyniła, rozebrano ją na trzy części.

Frydryk zagarnął Prusy polskie i część Wielkopolski; Austrja zajęła cały lewy brzeg Wisły i część Wołynia; Moskwa wreszcie posunęła swoją granicę od źródeł Wilji aż do Niemna, a od źródeł Berezyny aż po Dniepr. Czem był zajęty wtedy król francuzki? Warzył kawę dla p. Dubarry.

Polska powstała. Katarzyna spuściła na nią z łańcucha rodzaj szakala, który się nazywał Drewicz. Zwierz ten kazał jeńcom ucinać ręce. Czasem kazał im zdzierać skórę z ciała w ten sposób, aby skóra ich przedstawiała ubiór polski. Omdlała od wielkiej utraty krwi, zwiesiła Polska głowę. Sądzono, iż już skonała, rzucono nań całun grobowy, tymczasem Europa rozprawiała z powagą nad muzyką Glucka i Picciniego.

Lecz Polska żyła jeszcze. Kościuszko tchnął w nią swego ducha, a ona się podnosi i rzuca na Moskwę. Katarzyna posyła przeciw niej Suwarowa.

Wprowadzając na scenę nową figurę, podaje autor zwykle o niej na wstępie szczegóły charakterystyczne, drobne wprawdzie najczęściej i częstokroć tylko zewnętrzne, lecz nie mniej przeto interesujące i rzucające światło na największe fałdy duszy.

Tak nowego bohatera pokazuje nam najprzód przy stole jadalnym. Suwarów, mówi on, obiadował o godzinie, kiedy inni ludzie śniadają. Obiad składał się z wiązki chrzanu i flaszki wódki.

Następuje szczegół jeszcze mniej poetyczny. Nosił on zwykle, mówi dalej autor, czapkę skórzaną, kamizelkę białą a la kaiserlich. Czasem, na czele obozu, w środku swego sztabu, zdejmował z siebie koszulę dla smutnej operacji, potrzebnej z powodu zbyt niedokładnego przestrzegania porządku około własnej osoby.

Nabożny zresztą i korny w obec Boga, żegnał się zawsze przed rozpoczęciem bitwy. Mówił następnie do swoich żołnierzy z chytrą miną: „Pamiętajcie na to, iż żywność jest drogą tego roku," co przełożone na język bagnetów znaczyło tyle co: „nie dawajcie pardonu."

Po rzezi pragskiej, w której zginęło 20.000 ludzi obojej płci, zaśpiewał Suwarow Te Deum w katedrze warszawskiej. Katarzyna mianowała go feldmarszałkiem i posłała mu wieniec laurowy z drogich kamieni.

Teraz zdawało się, iż rzeczywiście wybiła już ostatnia godzina dla Polski. Wkrótce potem po Katarzynie nastąpił Paweł. Lecz za zbrodnią idzie zbrodnia; morderstwo jest zaraźliwe. Zabito poprzód naród, teraz przyszla kolej na cara

Wstępuje na scenę Napoleon. Napoleon wskrzesi pewnie Polskę i umieści ją jako forpoczt francuzki nad Wisłą! Powiedział on: „Gdybym ja był panował na miejscu Ludwika XV, nie byłbym pozwolił na podział Polski." Aby niedopuścić podziału, byłby jednak Ludwik XV potrzebował prowadzić wojnę armją, zdemoralizowaną pod Rosbach. Lecz gdyby Napoleon był chciał postawić na nogi Polskę, któżby był mu w tem przeszkodził? Austrja pod Ulmem, Prusy pod Jeną zniszczone, Moskwa rozbrojona pod Friedlandem? Jedno „fiat" jego woli było by wystarczyło, potrzebował tylko powiedzieć: „Niech się Polska stanie!" Nie powiedział jednak tego słowa — a czemu? historja ciągle jeszcze pyta o to.

Zamiast coby miał oszczędzać Prusy, aby je w razie potrzeby przeciwstawić Moskwie, traktował je z całem brutalstwem zwycięzcy. Gdy królowa pruska podała mu w Tylży różę, mówiąc: „W zamian za Magdeburg!" odwrócił od niej twarz swoją. Lecz gdy zwiększył potęgę Moskwy, myślał, iż może ją upokorzyć bezkarnie. Królowa pruska udała się bezwłocznie do Petersburga.

Rzućmy zasłonę na to, jakich fortelów zażyła na cara piękność ukoronowana. Dosyć, że słodkie niebieskie oczy kobiety przemówiły, a miljon ludzi poszedł na śmierć.

Klęska, którą Francuzi ponieśli w wojnie moskiewskiej, była dostateczną zemstą dla obrażonej.

Ścigany aż na własnej ziemi, Napoleon abdykuje w Fontainebleau. Zwycięzcy olbrzyma zawierają tak zwane święte przymierze. Czem była Frydrykowi filozofja, tem jest Aleksandrowi I. religijność. Zaraz na wstępie umowy umieścił rozdział osobny na rzecz zniesienia niewoli. Jakżeż przypuścić, iż monarcha, tak czuły dla rasy murzyńskiej, mógłby chcieć skazać na niewolę białych swych bliźnich? Lecz o jedną linję niżej wsunął Aleksander do umowy zobowiązanie wzajemne monarchów przeciw wszelkim zachciankom wolności i żądaniom konstytucji ze strony ludów i rzekł do czasu: „Nie będziesz dalej postępował," a do człowieka: „Nie będziesz więcej myślał." Podniósł rokosz otwarty przeciw naturze; rozciągnął Europę na łożu boleści.

Chciał przez kongres wiedeński uorganizować niezgodę, zniszczenie, ucisk, anarchię w Europie, przez rozdział terytorjów przebiegle wyrachowany pobudzając współzawodnictwo Prus przeciw Austrji, Austrji przeciw Włochom, Danji przeciw Niemcom, Belgji przeciw Holandji, a wszystkich przeciw Francji, wielkiej, zapowietrzonej od rewolucji.

Nadto Moskwa uczyniła casus belli z prostej zmiany rządu w którem kolwiek z państw. Aleksander przysiągł z ręką, położoną na ewangelji, iż jeśliby który z narodów, daleki czy blizki, śmiał zaprowadzić u siebie rząd konstytucyjny, on by go traktował jak zrewoltowaną prowincję swego państwa.

W cztery lata po kongresie wiedeńskim wybucha powstanie w Neapolu i proklamuje konstytucję. Aleksander zwołuje natychmiast do Lublany mocarstwa, które brały były udział w kongresie, i w imię słowa, które się stało ciałem, wzywa Austrję, jako pierwszy organ świętego przymierza, aby przywróciła porządek w niższych Włoszech. Jak żądano, tak się stało.

W tej samej chwili rewolucja uwalnia Hiszpanję od rządów inkwizycji; cesarz Aleksander daje znak Francji, jako swej drugiej straży poli-

nowy dowodzi, że Rusini a Rosjanie (Moskale są to zupełnie przeciwne pojęcia. Odpiera pretensje moskali," którzy uważając narodowość ruską za cząstkę moskiewskiej, roją sobie tytuł do posiadania Galicji aż po Karpaty. Wnioski swoje popiera dziennik półurzędowy szeregiem bardzo interesujących cytatów, z rozmaitych publicystów moskiewskich. Bez wątpienia artykuł taki w chwili obecnej i w dzienniku półurzędowym, niejest rzeczą przypadkową. Widocznie chciano pokazać, iż w Wiedniu wiedzą, dokąd sięga idea moskiewska.

W obec jednak tej świadomości, jakże dziwną wydaje się ta niedecyzja, która cechuje dotychczas różne kroki gabinetu wiedeńskiego.

Ziemie Polskie.

Zaleszczyki d. 17. maja.

(AW) Dnia 3 maja wyruszył przełożony powiatu tutejszego p. L. Stankiewicz w sile 30 i kilku huzarów wraz z porucznikiem od tychże i z kancelistą powiatowym p. H. Złochowskim, zapewne z nakazu pana starosty obwodowego Kubego, na tak zwany „strajfunek". Celem tej nadzwyczajnej ekspedycji było zaprowadzenie wart chłopskich w powiatach: zaleszczyckim, tłustcckim i czortkowskim. Zadziwiło nas to tem więcej, ponieważ głośno mówiono, że wszystkie warty chłopskie w środku kraju mają być zniesione. Już na drugi dzień oglądaliśmy błogie skutki tej wyprawy i przekonaliśmy się dowodnie o praktyczności instytucji wart chłopskich

Przywieziono bowiem do Zaleszczyk gorzelnika z Chmielowy p. J., pod strażą aż trzech chłopów z kijami, który wyjechał do pobliskiej, ledwie dwie mil odległej wsi w zamiarze odwidzenia swoich krewnych, i naturalnie nie opatrzył się w kartę legitymacyjną, spodziewając się odbyć tę podróż dość krótką bez najmniejszego ambarasu. Lecz inaczej chciał los. W karczmie do Torskiego należącej, pan kancelista Złochowski reprezentując urzędowo tak zwaną „intelligente Leitung" chłopów, widział się być spowodowanym, owego pana gorzelnika, nie zważając na świadectwo samych chłopów, że go znają, bo był w tej samej wsi gorzelnikiem, oraz na odwoływanie się p. gorzelnika na właściciela torskiego p. Siemiginowskiego, odstawić pod powyż wspomnianą asystencją do urzędu powiatowego w Zaleszczykach. Tutaj zrobiono z nim protokół, i odesłano do powiatu w Uścieczku. Takim sposobem zrobił ów pan podróż przymusową sześciomilową, przemyśliwając zapewne nad zbyt wielką gorliwością urzędników podrzędnych.

Nie długie jednak miało być życie tych wart chłopskich. Właśnie do tak gorliwie swą czynność policyjną rozwijających powiatów: zaleszczyckiego i czortkowskiego, nadszedł dnia 7 b. m. rozkaz od JE. hr. Mensdorfa, nakazujący rozwiązanie wszystkich wart chłopskich w naszym obwodzie, wyjąwszy zapewne na granicy, pod odpowiedzialnością tak starosty obwodowego, jakoteż przełożonego powiatu. Życzyćby należało, żeby wszędzie warty chłopskie poznoszone zostały, bo można śmiało twierdzić, że one więcej się przyczyniają do zaniepokojenia, jak do uspokojenia ludności. —Widać, że rząd przychodzi do poznania, że instytucja straży chłopskich nie odpowiada swojemu celowi, jeżeli dał rozkaz zniesienia u nas tej nowej policji. Wiadomość ta jest pewna, gdyż nawet urzędników powysyłanych z powiatu już odwołano, a czynność ta ma wrócić znowu w ręce żandarmerji i wojska.

Mieliśmy niedawno rewizję w Zaleszczykach. Tutejszy starozakonny Ch. W. dostał ze Lwowa z pewnego sklepu żelaznego pakę z napisem: „towary żelazne", adresowane podobno do p. br. Romaszkana w Horodence. Ów starozakonny wietrząc w tej pace kontrabandę wojenną, udał się do p. starosty, wynurzając mu skrupuły swego sumienia, odnoszące się do owej paki. W krótce stało się zadość tej wątpliwości, wysłano urzędnika z urzędu powiatowego, otworzono ową podejrzaną pakę i znaleziono — narzędzia gospodarcze, podobno pługi.

W tych dniach przytrzymano koło Mielnicy żyda wiozącego broń." Żyda aresztowano i broń zabrano do urzędu powiatowego w Mielnicy. Miało tam być kilkanaście pistoletów. Denuncjacja była dokładna, bo nawet wiedziano jak żyd się nazywał. Żandarm przytrzymał ten wóz.

Kraków 19 maja.

(C) Na żądanie kilku posłów przypomniał Czas władzom politycznym sankcjonowane prawa o nietykalności mieszkań i osób, i przypomniał nie bez potrzeby i nie bez przyczyny. A na dowód tego podajemy najświeższy wypadek z codziennie się u nas powtarzających, a który przy całej swej poważnej rzeczywistości ma bardzo wiele wcale ciekawych stron. Na podstawie jednych z kroci tych denuncjacyj, które ciągle się fałszywemi okazały i okazują, zawitała wczoraj o godzinie 3 z rana olbrzymia rewizja do mieszkania tutejszego medyka p. Szuberta. Przez drzwi otwarte, bo właściciel nie miał czego zamykać, okazał się p. komisarz, 3 wachmanów i 3 żołnierzy z najeżonemi bagnetami coś jeszcze miało zostać przed drzwiami, bo izdebka w oficynach za ciasną była na tyle gości. Oprócz tego strzegło bramy kamienicznej do 10 żołnierzy także z bagnetami. Najprzód rzucono się skwapliwie na próżne łóżka, których właściciele wyjechali byli z Krakowa już znacznie pierwej. Wachmann Siatkowski obmacawszy takowe, rzekł z powagą, że są ciepłe, więc ktoś na nich leżeć musiał, tego jednak ktosia wynaleźć nie można było, więc musiał wyskoczyć oknem, ale ponieważ okno wychodziło na podwórze i z niego tylko na ziemię wyskoczyć można było, a było na piętrze, więc zapewne czmychnął. Gospodarz domu zastanawiał się później nad tem ciepłem, a jako medyk przyszedł wraz z swymi kolegami medykami do tej hypotezy, że to ciepło pochodziło zapewne ze wnętrza p. wachmana, który je za oddziaływanie pościeli brał. Potem otworzono za pomocą ślusarza wszystkie kufry, stoliki i co było do otwierania, przetrząśnięto wszystkie kąty, przyczem każdy z wachmanów na swą porękę a każdy w innym kącie rewidował, i znaleziono — skrypta i książki medyczne. Wachmann Siatkowski i tym razem kombinował, że to mogą być pisma rewolucyjne, więc zaczął kartki przewracać. W anatomii znajduje trochę prochu i argumentuje z tego, że musi być gdzieś rewolwer, ale takowego żadną miarą wynaleźć nie można było. Dalej znalazł pan wachmann kokardę trójkolorową. „To musi być oznaka mianowania pana kapitanem albo doktorem regimentowym" odezwał się do gospodarza i szukał dalej, ale już nic nie znalazł, coby jego uwagę zwrócić mogło. Obrócił się więc do nocującego właśnie wtenczas u p. medyka, z Pragi przybyłego jegomości, którego tenże jako dawnego z Wiednia jeszcze znajomego na noc zaprosił, i odezwał się do niego, aby szedł z nim, bo nie ma wątpliwości, że w celu złączenia się z powstaniem przybył do Krakowa. P. Kaźmierz Grellepois, tak się nazywa ów jegomość, choć nazwiska francuzkiego, ale Czech rodowity, chcąc p. wachmanowi okazać niedorzeczność twierdzenia, wyciągnął najlegalniejszą legitymację i wręczył mu takową. *Wenn sie noch ein Wort sprechen, so werden sie zu Fuss nach Prag abgeschickt und werden drei Wochen länger im Arrest bleiben!* odrzekł ostro p. *wachman Siatkowski* i zabrał zdumionego Czecha ze sobą.

Przy odbywanej rewizji wzięto także jakąś, zapewne podejrzaną złotą sylwetkę wartości 15 guldenów; pan Szubert zdecydowany nie tylko skarżyć się na niestosowne obchodzenie się pana agenta policyjnego Siatkowskiego, ale zarazem żądać poszukiwania zniknionej sylwetki, jeźliby ta nie została wzięta jako corpus delicti.

W korespondencji z Tarnowa z 13 b. m. w nr. 110 Czasu umieszczonej, nie ma dokładnego wymienienia wszystkich lekarzy, którzy się pielęgnowaniem rannych zajmowali. Tą razą chcemy wierzyć, że działo się to przez omyłkę. Ten sam bowiem korespondent, który wzywa ludność izraelicką do wytrwania w szlachetnem swem postępowaniu, opuszcza właśnie wszystkich lekarzy izraelitów, którzy jeźli nie z większą, to z równą gorliwością zajmowali się rannymi tarnowskimi. Najstarszy niezaprzeczenie lekarz tarnowski p. Roxner nie tylko że się zajmował, pomimo podeszłego wieku, najgorliwiej rannymi w szpitalu w Gumniskach pod dozorem jego będącym, ale zaraz na wieść o transporcie rannych pospieszył na granicę i zwoził takowych z okolicznych wiosek. Dopomagali mu w szpitalu w Gumniskach dr. szkoły wiedeńskiej Lerner i Fechtdegen, a że starania ich pomyślnym uwieńczone były skutkiem, świadczy ta okoliczność, że w szpitalu pod ich opieką będącym, pomimo ran ciężkich wypadku śmierci nie było. Dodać należy, że ci panowie żadnych dyet nie brali. Nareszcie jeźli się należy dr. Głowackiemu uznanie jego starań za jednorazową asystencję przy operacji, to i wymienić należy nazwisko dr. Antoniego Roznera, docenta wszechnicy tutejszej, który w miejsce profesora Gilewskiego do Tarnowa przyjeżdżał i chorych najstaranniej odwidzał. Na teraz tylko tyle.

Odezwy rządu narodowego z d. 13 b. m., o których wczoraj wspomnieliśmy, opiewają podług dzienników wiedeńskich w tłumaczeniu dosłownem, bo oryginału nie mamy, jak następuje:

„Rząd narodowy do narodu polskiego.

„Ziomkowie! Wczoraj upłynął termin, naznaczony przez cara do złożenia broni. Żaden Polak nie złożył broni, żaden nie stawił się pod opiekę moskiewską. Bój, rozpoczęty dnia 22 stycznia, trwa bez przerwy. Amnestja przebrzmiała, jak głos próżny zdradziecki, a naród odepchnął z równą pogardą łaskę, jak i groźby carskie. My nie chcemy łaski, gdyż podjęliśmy wojnę o naruszone prawa nasze i o wydartą nam podstępnie niepodległość. Nie lękamy się gróźb, gdyż ojcowie nasi nauczyli nas bić się i umierać za ojczyznę. Niemasz zresztą żadnej tak okropnej pogróżki lub okropnego barbarzyństwa, któremi by car mógł nas zastraszyć. Dla nas strasznem jest tylko jarzmo moskiewskie. Aby zrzucić to jarzmo haniebne, nastąpiło d. 22 stycznia hasło do powstania narodowego. Bój się rozpoczął, a dziś słychać w Polsce jeden tylko okrzyk wojenny: Do broni!

„Ziomkowie! Walczmy więc dalej jak dotąd! Tylko bronią można zdobyć wolność, tylko krwią można okupić niepodległość ojczyzny! Precz z pojednaniem się z Moskwą! Tylko zdrajcy i nikczemni mogą o tem pomyśleć. Biada im i wszystkim, którzy się starają rozerwać jedność narodu! Wszyscy prawi Polacy chcą walczyć do ostatniej kropli krwi, póki ostatni żołnierz moskiewski nie ustąpi z ziemi polskiej, póki Orzeł biały nie zajaśnieje w dawnej swej potędze! W imię Boga naprzód! Z tem hasłem spieszcie do boju. Otoczcie nieprzyjaciela murem swych piersi. Oby broń spełniła dzieło odkupienia! Oby skrwawione zgliszcza naszych siedzib stały się grobem żołdactwa moskiewskiego! Polska musi być i będzie wolną!" —

„Rząd narodowy do wojska narodowego.

„Żołnierze! Rozpoczęliście bój, ożywieni miłością ojczyzny i nienawiścią przeciwko jarzmu moskiewskiemu. Młodzi i nieprzyzwyczajeni do niewygód, bez znajomości sztuki wojennej, bez karabinów, pałaszy i amunicji, prawie z gołemi rękami, i z niebezpieczeństwem życia zdobywaliście broń, i rozpoczęliście pośród zimy bój przeciw wyćwiczonej armji stotysięcznej, zaopatrzonej we wszystkie przybory wojenne, i składającej się z wyborowego żołnierstwa Moskwy. I już przeszło 3 miesiące walczycie z wrogiem wytrwale, co dzień mocniej, codzień groźniej! A walczycie wspaniałomyślnie, jak przystoi na wojowników szlachetnych. Barbarzyństwa, spełniane przez Moskwę na rannych braciach waszych, wzniecają w was zapał bojowy, ale nigdy chęci odwetu! — —

„Żołnierze! Cześć wam za to! Nieznając was car, poważył się dać wam amnestję. Odpowiedzieliście na nią, jak przystało na żołnierzy polskich — nowemi bojami, nowemi zwycięztwami. Żołnierze! naród się szczyci wami. Wytrwajcie na tej pięknej drodze chwały, która wam i ojczyźnie wróci wolność i niepodległość. Wśród ognia bojowego i gradu kul pamiętajcie, iż każde zwycięztwo przyspiesza godzinę naszej wolności, a każda strata przyczynia się do tego, by wtrącić nas do grobu. Przed trzydziestu laty walczyli wasi ojcowie pod Stoczkiem, Grochowem, Iganiami, na szańcach Woli — a cały świat podziwiał ich męztwo. Żołnierze! Jesteście synami tych bohaterów, krwią ich krwi, kością z ich kości. Mieliżbyście więc mieć mniej odwagi? Czy chcecie, żeby te drogie ojczyste sztandary, okryte chwałą wojenną, w rękach waszych splamione zostały? Nie — stokroć nie. Naród jest o to spokojny, a młodzi bohaterowie z pod Węgrowa dowiedli światu, że Polska rodzi jeszcze takich samych synów, że w was biją jeszcze te same serca, co w bohaterach z pod Samo-Sierry i w nieustraszonych wojownikach z pod Grochowa.

„Żołnierze! Jesteście mężnymi, bądźcież równie mocnymi i wytrwałymi w znoszeniu trudów. Od waszej odwagi, karności, od waszego poświęcenia zależy przyszłość ojczyzny, a jak chwała i wdzięczność narodu spłynie na walecznych, tak też hańba czeka tych, co tchórzliwie z boju pierzchają. Naprzód więc! Na placu boju pośród gradu kul niechaj szuka młodzież polska sławy, a kiedyś, gdy dzień wolności zaświeci, przycisną was do serca wasi ojcowie, osiwiali na polu sławy, i powiedzią z dumą: „Zaprawdę, to nasi są synowie, prawdziwie polscy wojownicy!" W imię więc Boga, naprzód! Niech żyje Polska! Zwycięztwo albo śmierć!"

Rząd narodowy zatwierdził następujący dekret prowincjonalnego komitetu dla Litwy i Rusi: „Zważywszy, że car moskiewski wydał dnia 12. kwietnia (31. marca) r. b. ukaz i manifest, gdzie zapewnia swą łaskę Polakom, walczącym o niepodległość ojczyzny, jeżeli do dnia 13. maja broń złożą; zważywszy, iż tysiące Polaków, którzy nie chwytali za broń, więzi car w cytadeli i wysela do kopalń syberyjskich lub w szeregi armji kaukazkiej; zważywszy, że żołdactwo moskiewskie morduje bezbronnych, złożeniem więc broni może się tylko liczba ofiar pomnożyć; zważywszy, że bój przeciw Moskwie rozpoczęliśmy nie dla uzyskania od cara niektórych koncesji, ale dla wywalczenia niepodległości ojczyzny—oznajmia komitet prowincjonalny litewski w imieniu Litwinów i Rusinów, i w odpowiedź na manifest i ukaz carski, co następuje: „Wojna narodowa potrwa na wszystkich punktach Litwy i Rusi tak długo, póki ostatni żołnierz moskiewski nie będzie z tych polskich prowincyj wyrugowanym, lub póki ostatnie serce polskie bić nie przestanie."

Korespondencja niemieckiej Gazety Lwowskiej donosi z Brodów 16 maja: „Słychać dzisiaj, że powstanie wybuchło także w Jampolu, a wkrótce ma się zapalić także na kilku innych punktach Wołynia. Zaległe dwie poczty z Rosji nadeszły tu wczoraj równocześnie, i zdaje się, że przyczyną ich zwłoki była tylko cenzura. Z Kijowa piszą: il y a des troubles partout" (wzburzenie jest wszędzie); zdaje się więc, że przyszło już do powstania na kilku punktach; ale starcia z wojskiem nie było nigdzie jeszcze dotąd. W dziwnej sprzeczności z temi wypadkami zostaje otrzymana tu wczoraj z Petersburga depesza, która dozwala znowu przywóz kos do Rosji; krok ten bowiem świadczy na wszelki sposób o uczuciu bezpieczeństwa rządu, i okazuje, że Rosja może ufać własnym siłom.

„Na rozmaitych punktach Wołynia miały się pokazać dość dobrze uzbrojone bandy powstańców. Dwaj bracia hr. Duninowie są dowódzcami dwóch korpusów. Pod Żytomierzem przyszło jak opowiadają do potyczki między powstańcami i wojskiem moskiewskiem, które będąc w przeważnej sile odniosło zwycięztwo. Powstańcy rozprószyli się po lasach, a Moskale powrócili do Żytomierza. W Lubarze mieli powstańcy skazać doraźnym sądem na śmierć i stracić tamtejszego policmajstra za okrutne obchodzenie się z więźniami i dwie inne osoby za denuncjację, zresztą nie było żadnych excesów. Ze Stojanowa otrzymali powstańcy posiłki. W pobliżu Berdyczowa, pod Jampolem, Zasławiem i Krzemieńcem mają zbierać się zbrojne oddziały; wszystkie te korpusy mają liczyć stosunkowo wiele członków wyższych stanów, którzy są dobrze ekwipowani i po największej części występują konno. Wszystkie te wiadomości jednak potrzebują jeszcze potwierdzenia."

W tejże samej gazecie czytamy korespondencję, pisaną piórem niewątpliwie sprawnika jakiegoś moskiewskiego z Bełzów w Besarabii z 12 b. m. Donosi między innemi: „Nakazane ukazem powołanie puszczonych na nieograniczony urlop 80 000 żołnierzy odbywa się bez żadnej trudności. Rząd zyskał wiele w sile materjalnej i przywiązaniu, co okazują adresa szlachty i przywiązanie miljonów włościan oswobodzonych. Na urzędników niemniej bezpiecznie spuścić się można, a wojsko jest prawdziwą podporą tronu."

Podczas kiedy Polacy jedynie w orężu szukają swego zbawienia i nie spuszczają się bynajmniej na zagranicę, niewątpliwą jest rzeczą, że Berg, jako naczelnik teraz dowodzący, liczy i spuszcza się na dobre przysługi wiernych sąsiadów. Jego plan operacyjny zawisł w tem: ściągając nieustannie posiłki z głębi Moskwy, zniewalać oraz Prusy i Austrję do trzymania granicy w hermetycznem zamknięciu. Kiedy ptak nie będzie mógł ani z tamtąd ani tam przelecieć granicy, wtenczas dopiero zamyśla rozpocząć Berg grę wewnątrz. Jak słyszymy, na radzie wojennej, odbytej w Warszawie przy współudziale oficerów pruskich, postanowiono, zamknąć szczelnie granicę gęstemi kolumnami ruchomemi, jakto w części (bo dla braku wojska) wykonuje się już od $1\frac{1}{2}$ miesiąca. Radzono tam wszakże bez rachmistrza. Do tak gorliwego zamknięcia granicy potrzebuje Moskwa wojska, a tego nie masz, zwłaszcza teraz, kiedy powstanie na Wołyniu, Podolu i Ukrainie uniemożebniło posiłki z tej strony, od strony Litwy zaś trudnym jest dziś już wszelki sukurs ze względu na grożące tam wylądowanie ochotników obcych i na powstanie ogólne. Moskwa od lat trzydziestu kilku nieustannie się przerachowywała. Jest więc pewność, że i dziś dzielność i żwawość powstania omyli jej rachubę.

Powstańcy nie zapominają o kardynalnej regule, niszczenia komunikacyj nieprzyjacielskich,

---

cyjnej, a Francja idzie niszczyć własną swą konstytucję w Hiszpanji!

Lecz nagle tajemniczy arcykapłan przymierza zapada w czarną melancholję, niknie i umiera — na jaką właściwie chorobę? nikt nie wie. Cóż mu brakuje? Co chwila odwraca głowę w tył, jakby go widmo jakie prześladowało. Lecz on osobiście nie był przytomnym przy zamordowaniu ojca; on ani nie przygotowywał ani nie zaciągał szarfy; podczas egzekucji siedział za kulisą; lecz nazajutrz objął tron i amnestjonował morderców.

Wstępuje na tron Mikołaj, wstępuje nań we krwi. Jakiem prawem? Prawem młodszego; brat jego Konstanty miał przed nim tylko starszeństwo. Mikołaj prowadził dalej politykę Aleksandra, z właściwem sobie usposobieniem kapitana kirysjerów.

Nowa rewolucja we Francji wypędza dynastję z łaski Bożej; Moskwa wzbrania się w pierwszej chwili uznać rząd lipcowy; lecz podczas gdy obie strony mierzą się wzrokiem, przybierając nawzajem pozycję nieprzyjacielską, za przykładem Francji wybuchło powstanie w Polsce.

Cesarz Aleksander dał był Polsce konstytucję na kongresie wiedeńskim; lecz konstytucja ta była dla niego tylko martwą literą; on ją nadał, on mógł ją cofnąć — i cofnął ją rzeczywiście w zastósowaniu. „Naród, mówił on naiwnie, związany jest względem cara, lecz car nie ma nawzajem żadnego obowiązku". Tak pojmował Aleksander świętość kontraktu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

szos, mostów, kolei, telegrafów. Opanowanie rozumne komunikacyj, to połowa wygranej. W Kongresówce i na Litwie od samego początku trzymano się tej zasady. Szczególnie św. pamięci Cieszkowski był w tem niestrudzony, jakby istniał wraz z oddziałem umyślnie ad hoc. Po jego śmierci nie ma już tak gorliwych partyzantów, którzyby pilnowali wyłącznie komunikacyj nieprzyjacielskich. Od 10 dni trwa powstanie nad Bohem i Dnieprem, a dotąd jeszcze telegrafy kijowskie na wszystkich stacjach fungują nieprzerwanie.

Poseł poznański, pan Włodzimierz Niegolewski, jak wiadomo, strzeżony przez żandarmów i żołnierzy pruskich w własnym domu w Morownicy koło Śmigla, gdzie leży ranny i nie może odbierać wizyt, podał do sejmu berlińskiego skargę z powodu tego uwięzienia bezprawnego za mniemaną zbrodnię stanu, popełnioną tem iż się znajdował w obozie powstańczym przeciwko Moskwie. Izba odesłała skargę do komisji.

Kronika.

* Przed sądem lwowskim w sprawach karnych odbyła się wczoraj rozprawa ustna na skargę hrabiego Wielopolskiego o obrazę honoru, popełnioną przez umieszczenie korespondencji z Warszawy, w której pan hrabia Aleksander Wielopolski nazwany był z powodu poboru i artykułu o poborze człowiekiem bez czci, wiary i sumienia. Jako obżałowany stanął przed kratkami Jan Dobrzański, odpowiedzialny redaktor Gazety Narodowej. Obszerniejsze sprawozdanie całego przebiegu procesu podamy jutro. Dziś tylko donosimy, że Jan Dobrzański od zarzutu obrazy honoru margrabiego Wielopolskiego został dla braku prawnych dowodów uwolniony, lecz za przekroczenie §. 33 ustawy prasowej skazano go na 25 złr. grzywny i utratę z kaucji 60 złr.

* W Samborze odbędzie się w piątek dnia 22. maja w kościele OO. bernardynów o godzinie 10. rano żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Tytusa Balickiego, poległego śmiercią walecznych pod Szycami dnia 7. b. m., na które się krewnych, przyjaciół, znajomych i w ogóle ziomków poległego zaprasza.

* Zgromadzenie ogólne towarzystwa galic. kolei żelaznej uchwaliło d. 18. b. m. zaciągnąć pożyczkę i wypłacić dywidendę po 6 od akcji.

* W przedostatnim numerze naszego pisma donosiliśmy o przytrzymaniu p. Napoleona Dybowskiego i p. Boberskiego w powiecie niżankowskim i odstawienia tychże na miejsca urodzenia, pomimo iż byli zaopatrzeni w karty legitymacyjne.

Korespondent, który nam udzielił był tę wiadomość, donosi zarazem, iż pośrednio miał się przyczynić do tego obywatel z okolicy, p. M. z Tr......, który przesadzając w lojalności i ostrożności policyjnej, młodych tych panów od progu domu swego odprawił i zwrócił przez to na nich podejrzenie żandarmerji w powiecie tym nadzwyczaj czujnej. Pominęliśmy wtedy milczeniem tę okoliczność, w nadziei, iż dotyczące doniesienie polega tylko na nieporozumieniu. Teraz jednak odebraliśmy list potwierdzający takowe w całości, z tego powodu, aby podobnego zawodu na owym obywatelu i inne osoby nie doznały, chociaż z żalem podaliśmy ten szczegół powyżej.

* Wczoraj, d. 19. b. m. odbyła się o 5. godzinie z rana rewizja u pani Wiktorji Chłopickiej pod l. 650 na Sykstuskiej ulicy, w skutek denuncjacji, jakoby tam miał być skład uniformów dla powstańców; nic wszakże podobnego nie znaleziono.

Tegoż dnia zakończył życie obywatel tutejszy p. Geschöpf, o którego smutnej przygodzie ogniowej donosiliśmy w wczorajszym numerze naszego pisma. Zmarły znany był w naszem mieście z swych cnót prywatnych i obywatelskich, żal więc powszechny odprowadza go do grobu.

* W numerze 78 Gazety Nar. donosiliśmy o śmierci jednego chłopca z zakładu sierot miejskich w skutek mycia zimną wodą i niezachowywania przepisów lekarskich. Jako zakład, w którym słaby był umieszczony, podaliśmy szpital sióstr miłosierdzia. Prostujemy tę wiadomość w ten sposób, iż zakładem tym nie był właściwy szpital, lecz tylko domowy szpitalik, zostający pod nadzorem sióstr miłosierdzia.

* Podług do Dziennika Poznańsk. pod dniem 13 b. m.: Z rozkazu pana Adelunga, król. prokuratora do spraw politycznych w Berlinie u sądu stanu, który bawił w Kościanie, zjawił się znów w Morownicy pan komisarz Knopf ze Śmigla z żandarmami, 8 żołnierzami i podoficerem z 46 pułku o godzinie 12 w nocy i okazał panu Niegolewskiemu pismo prokuratora, upoważniające do odbycia rewizji papierów i przeszukania podejrzanych bez paszportu osób, dalej zostawienia załogi wojskowej, pod którą ma pozostać ranny poseł Niegolewski. Rewidowano całą noc, lecz nic i nikogo nie znaleziono, oprócz znanej komisarzowi familji pacjenta, która się zjechała, aby go odwiedzić w chorobie. W piśmie, które okazał komisarz panu Niegolewskiemu, stało, że ponieważ się przyłączył do powstańczego oddziału pana Edmunda Taczanowskiego, zostaje pod obserwacją wojskową jako oskarżony także o zbrodnię stanu. Ciągłe te rewizje i widok stacjonowanych żołnierzy z nabitą bronią przy drzwiach w pokoju chorego, wszystko to bardzo źle wywarło skutki, gdyż stan jego zdrowia znacznie się przez irytację od wczoraj pogorszył. Straż policyjna, która opuściła wczoraj wieczór Morownicę, zdaje się, w skutek skargi i zażalenia posła Niegolewskiego usuniętą została. Lecz nowa teraźniejsza załoga, o ile nam wiadomo, ma pozostać przez czas choroby pacjenta w Morownicy.

* W Brdowie dnia 5. maja odbył się pogrzeb śp. pułkownika Younoka de Blankenheim, szlachetnego cudzoziemca, który pełen zapału dla świętej sprawy polskiej pospieszył z tylu innymi na polską ziemię, stanął ochotniczo do walki z moskiewskim najazdem i po walce bohaterskiej poległ pod Brdowem dnia 29. kwietnia. W kilka dni po tej bitwie chowano ciało szlachetnego wojownika, znalezione po bitwie odarte z szat i pokłute bagnetami, z głową rozciętą, z rękoma bez palców, piersią mocno wypukłą. Około godziny 10. zrana, we wtorek, napełnił się kościół w Brdowie obywatelstwem z całej okolicy. Duchowieństwo zakonne i świeckie odspiewało wigilje, a pod ich koniec wyruszyło dwóch kapłanów wraz z ludem za miasto, przyjąć ciało walecznego pułkownika. Ukazała się zdala trumna kirem obita na rydwanie pogrzebowym, przystrojona w wieńce zielone. Wystąpiło z tłumu 6 żołnierzy z pod dowództwa ś. p. Younucka, obok nich 6 dziewic w czarne i białe ubranych suknie, z wieńcami w ręku. Żołnierze wzięli trumnę na ramiona, dziewice stanęły obok nich, zaśpiewano „Miserere" wśród głośnego płaczu przytomnych, żałobny kondukt ruszył zwolna ku miastu. Postawiono trumnę w kościele na katafalku rzęsisto oświeconym i w kwiaty przybranym, a lud korne za duszę poległego bohatera zasyłał modły do Pana zastępów. Po skończeniu smutnych obrzędów nieśli ciało na cmentarz obywatele miasta Brdowa i żołnierze narodowi na przemiany. Nad grobem przemówił zakonnik gorącemi słowy. wziąwszy za treść swej mowy żal Izraela po stracie mężnego Machabeusza. Przy spuszczaniu ciała do grobu, rozebrał lud przytomny listki wieńca z trumny na smutną pamiątkę, pomodlił się jeszcze cicho, rzewnie, wszyscy sobie wzajem uścisnęli dłonie i pocieszeni wyrazami: Bóg zasmuci, Bóg pocieszy! rozeszli się do domów pełni żywej nadziei w lepszą przyszłość.

* *Od Łopatyna.* W okolicy naszej na bardzo źle się zanosiło, chłopi groźny charakter objawiali, nawet kilka występków niecnych na koszt sławy Polaków popełnili, a szczególnie urlopnicy, lecz zato urząd powiatowy ma ich do jener. komendy do Lwowa odesłać. Napadli byli w nocy chałupę gospodarza mieszkającego pod lasem, w drodze ze Stanisławczyka do Brodów, pod pozorem zakwaterowania się na noc jako wychodzący powstańcy. Działo się to o 1. godzinie po północy 3. maja, gospodarz im noclegu odmówił, a oni mu zato okna powybijali i darli się do chałupy, lecz sąsiedzi to usłyszawszy przydybali łotrów. Było ich trzech. Gospodarze narobili gwałtu i puścili się wraz z pochwyconym do Stanisławczyka do wójta, gdzie sprawili popłoch wielki i gwałt okrzykiem „Polaki riżut." Wójt poznawszy tych łotrów, ledwie uspokoił mieszkańców. Skończyło się na tem, że urlopników kazał powiązać i odesłać do łopatyńskiego urzędu.

W Humniskach koło Ożydowa pewna osoba, znana tu, namówiła chłopów, ażeby w nocy narobili krzyku, że Polacy dobywają się do cerkwi i chcą obrabować takową. Na krzyk nocny przybiegł leśniczy miejscowy, lecz rozpoznawszy rzecz, iż to była fikcja złośliwa, na drugi dzień dał znać do urzędu powiatowego w Busku, a raczej sam pojechał i oświadczył to naczelnikowi powiatowemu. Naczelnik wezwawszy chłopów, nasamprzód wartownika kazał wziąć na cięty protokół. Po piątym argumencie zeznał tenże, iż na to był namówiony. Wraz z wartownikiem było 13 chłopów. Każdy z nich zeznał to samo do protokołu.

Sambor d. 16. maja.

Dzisiaj w południe odbyło się w tutejszym parafialnym kościele w obecności dosyć licznie zgromadzonej publiczności, poświęcenie bani wyzłacanej, przeznaczonej do umieszczenia na szczycie wieży kościelnej.

W bani tej obok krótkiego opisu i wzmianki o ważnych wypadkach w sprawie Polski zaszłych, umieszczono w puszcze miedzianej po jednym egzemplarzu wychodzących w naszej prowincji gazet, kilka sztuk starych monet polskich oraz monety ces. austrjackie obecnego czasu.

Ostatnia poczta.

Donosząc o pojawieniu się Czerwińskiego niedaleko Tomaszowa, nie mogliśmy zrozumieć, jakim sposobem jego źle uzbrojony przez połowę, a przez połowę bezbronny oddział mógł się przerznąć przez linję moskiewskich wojsk, które w owym właśnie czasie parły ku lasom janowskim Jeziorańskiego. Teraz się dowiadujemy, iż gdy między temi wojskami była część ściągnięta od dywizji Rzewuskiego, stojącego w Uścilugu, więc takową na wiadomość o wybuchłem na Wołyniu powstaniu odwołano, a nawet część wojsk lubelskiej gubernji posłano na Wołyń. Lecz posiłki te otrzymane przez Rzewuskiego dały powód oddziałom polskim na Wołyniu nad Bugiem w powiecie włodzimierskim; do przerzucenia się w Lubelskie. Pierwszy uczynił to Leszek Wiśniowski; za nim poszedł inny oddział miejscowych powstańców. Za nimi znowu ciągną, lecz o dwa blisko dni marszu spóźnione, oddziały moskiewskie z Wołynia.

Podczas gdy te obroty odbywają się w południowej części Lubelskiego, w Hrubieszowskiem i Janowskiem—w północnej części Lubelskiego i w Podlaskiem powstanie szerzy się i wzrasta nagle. Dnia 8 maja powstańcy zgromadzili się w lasach w okolicy Lubartowa, dokąd im dostawiono broni i mundurów dla 800 ludzi. Zdaje się, iż ten to oddział stoczył zwycięzką potyczkę dnia 13 maja pod Garwolinem. Inny oddział w liczbie 300 przekroczył 13 maja Bug powyżej Włodawy i udał się na Wołyń dla wzmocnienia tam powstania.

Wczoraj już donosiliśmy, że dnia 13 b. m. był w Warszawie między moskalami wielki popłoch, którego sobie publiczność wytłumaczyć nie mogła. Oficerowie jeździli galopem na Pragę, wychodzili na wieżę i obserwowali szkłami okolicę od wschodu i południa. Po obiedzie nadciągnęło z za Wisły przez Pragę kilka oddziałów moskiewskich w najopłakańszym stanie, kilkanaście wozów z rannymi, kilku jeńców polskich, a nakoniec kilka fur z kobietami, żydami, piernatami itd. — Każdy pytał, co to znaczy? — Zagadka wyjaśniła się niebawem. Z opowiadania wiarygodnych podróżnych dowiaduje się Bresl. Ztg., że w ubiegłą środę 7 mil od Warszawy przy miasteczku Garwolinie (na gościńcu warszawsko-lubelskim) przyszło do krwawego starcia między wojskiem polskiem w sile 4000 (?) a hordą moskiewską liczącą 3000. Polacy odnieśli zwycięztwo jak najświetniejsze. Moskale stracili kilkuset w zabitych i rannych. Polacy o wiele mniej, i zabrali moskalom przeszło 800 karabinów, mnóstwo amunicji i 11 dział, które Moskwa w dzikim nieładzie odbiegła, zagwoździwszy pierwej. Jeden jenerał mosk. i 8 oficerów dostało się do niewoli. I ztąd ta procesja komiczna przez Pragę i Warszawę.

D. 12 b. b. zawrzał jak wiadomo bój zacięty między Kołem a Kłodawą. Oborski i Taczanowski musieli połączeni tam zapewne stawić czoło Moskwie atakującej od 4 stron: od Konina, Koła, Kłodawy i Włocławka. Dnia 13 wieczorem moskale posłali po posiłki do Konina, gdzie w owej chwili miało stać 1500 ludzi z 2 działami. Posiłki wyszły w kierunku Koła, lecz snać nie zdołały rozstrzygnąć walki, gdyż jak donosi urzędową mosk. pruska Posener Zeitung, potykano się z wielką zaciętością jeszcze d. 14. b. m., a więc przez 3 dni, i jeszcze nie było końca. Tymczasem Dz. Pow. donosi w jednym ze swych biuletynów, że d. 14. Oborski został pobity z wielką stratą pod Włocławkiem, i że uciekł do Mławy (Prosimy popatrzeć na mapę gdzie Kłodawa a Włocławek i Mława, dokąd Oborskiemu podług Dziennika pow. miało być tak po drodze.) Wśród bitwy tej trzydniowej przeszedł w szeregi Polski i objął dowództwo pewnego oddziału major Orłowski, którego Moskwa posądza iż pod Pyzdrami 29 p. m. dowodząc z umysłu mylnie ruchami forpoczt, ułatwił ratunek całemu obozowi Taczanowskiego i Działyńskiego.

Między Działoszycami, Pińczowem a Jędrzejowem (w Kieleckiem) zwija się kilka mniejszych oddziałów polskich.

Moskwa nie płaci już w Warszawie liwerantom wojskowym. Za mąkę winna 180.000 rsr.

Linje telegraficzne z Warszawy w trzech kierunkach na Toruń, Wilno i Maczki przerwane.

Podług doniesień z Tylży, 12 b. m. w pobliżu Połągi pokazało się parę znacznych oddziałów polskich.

W Odesie objawiają się ślady ducha powstańczego. Szlachta bessarabska otrzymała rozkaz od centralnego komitetu moskiewskiego, broń Boże przeszkadzania powstaniu na Podolu i Ukrainie, owszem wspierania go wszelkiemi siłami.

Jenerał Türr, który od dwóch tygodni niespodzianie bawił w Stambule, wyjechał nagle do Galaczu nad Dunaj.

Otrzymujemy właśnie list z Pragi a d. 15. b. m. z doniesieniem, że p. minister policji Mecsery nie uznał za stosowne, prośbę jenerała Langiewicza o wyjazd do Szwajcarji lub Franzensbadu przedłożyć N. Panu. Jenerał zamyśla udać się teraz wprost do N. Pana, omijając pośrednictwo ministerjalne.

Brody 19. maja.

(MO) Szczegółowych wiadomości z Wołynia nie ma. Przybywający z Radziwiłłowa potwierdzają, że się wszędzie dobrze uzbrojone i liczne oddziały pojawiają. — Zapewne żadnych potyczek jeszcze nie stoczono, bo przecież dowiedzielibyśmy się już o tem.

W tem tylko zgadzają się opowiadania przyjezdnych, że zewsząd ruszają na zbiorowiska, skąd sformowawszy się w oddziały, udają się dalej w pochód. Korespondent (....y) do Lemberger Zeitung z Brodów donosi w wczorajszym numerze, że oddział powstańców pod Żytomierzem stoczył potyczkę z moskalami, którzy będąc w znaczniejszej sile, zwyciężyli powstańców i odparli ich w lasy żytomierskie. Nie wiemy, zkąd korespondent ów zaczerpnął tej nowiny; tutaj bowiem żadnej o tem niema wiadomości, i przybywające osoby nic o podobnej potyczce nie wiedzą. To prawda że powstańcy pojawili się w okolicach Żytomierza, lecz wiadomość o stoczonej potyczce i zwłaszcza o nieszczęśliwej, zdaje się być mylną. Wszyscy, dotąd przybyli z Wołynia, chwalą bardzo dobre postępowanie powstańców z mieszkańcami i ludem wiejskim, że prywatnego mienia nie naruszają i wszystkie potrzeby gotowemi pieniędzmi płacą.

Wczoraj miała do tutejszego cłowego urzędu przyjść depesza z poleceniem jak najostrzejszego przetrząsania wszystkich towarów, a szczególnie aby miano baczność, czy nie są przewożone proch, karabiny i inna broń.

Wczoraj powołano wszystkich urlopników z pułków Nassau, Bianchi i Mensdorff; już dzisiaj są w drodze do swoich werbowniczych komend. Rozkaz ów przyszedł telegrafem.

Kraków 19. maja.

△ Podczas gdy wszystkie dzienniki zagraniczne znów z wielkiem namaszczeniem rozprawiają nad mającem nastąpić nowem wysłaniem not dyplomatycznych w sprawie polskiej do Petersburga, krew polska leje się obszerną strugą za wiarę i niepodległość. Krew ta w najświeższych czasach poczęła się dopominać w prowincjach Zabranych swych nieprzedawnionych, odwiecznych praw historycznych. Powstanie wybuchłe na Wołyniu, Podolu i Ukrainie zwraca całą uwagę spektatorskiej Europy, lecz uderzając w samo serce Moskwy, poczyna ją paraliżować i nicestwić. Sukcesa wojenne, tam osiągnięte, stokroć przeważą ważnością swą sukcesa Kongresówki; dlatego należy się przygotować tam na srogie i uporczywe walki. Moskwa mając równocześnie do bronienia Kongresówkę i prowincje Zabrane, w których tysiące korzystniejszych jest żywiołów dla partyzantki, musi wytężyć całą potęgę, wszystkie swe siły, a wiadomo że te ostatnie nie zbyt są wielkie.

Tymczasem pomimo kilku klęsk, jakich powstanie w Kongresówce doznało, trwa ono ciągle, przenosi się tylko na różne miejsca, i z coraz innemi oddziałami. Moskwa widząc tę niczem nie złamaną wytrwałość, posuwa się do najdzikszych, najhardziej ludzkość obrażających sposobów; podburza lud złudnemi obietnicami i groźbą, a co gorsza, stara się przez zręcznych agitatorów wystawić mu tę rzecz jako nienaganną i zbawienną. Lud nieoświecony, nie zawsze mając czuwającego nad sobą kapłana, tu i ówdzie podszeptom tym zawierzył. Lecz mimo to zdarza się, że w innych okolicach Moskwa przecie niedowierza spropagowanym przez siebie włościanom.

Major moskiewski kazał w Proszowicach temi dniami wszystkim chłopom kosy, które im do żniw będą potrzebne, do siebie znieść pod surową odpowiedzialnością.

Wziętych w niewolę Włochów, siedzących dotąd w Olkuszu, przywieziono do Kielc. Jak krążą pogłoski, miały między nimi zajść jakieś nieporozumienia, które zręcznie na korzyść rządu a na niekorzyść zasady powstania umiał wyzyskać ks. Szachowskoj. Jakie one są, dla tego nie podaję, że zdają się one z tego samego pochodzą źródła, co tysiące tendencyjnych bajek ukutych w biórze agentur moskiewskich.

Od Tomaszowa dnia 19 maja 1363.

(N) Pikiety z oddziału Wiśniewskiego koło Naderżowa w okręgu Tomaszowskim ujęły 17. b. m. posłańca od Żukowskiego do Zamościa z doniesieniem o sile i pobycie powstańców. Żukowski podawał przy tem sposób otoczenia i pokonania powstańców. W skutek tego udali się powstańcy do Nadżerowa, własności jego, lecz Żukowski ratował się ucieczką. Przydybano na drodze w kierunku do Typina jadących byłego asesora powiatowego, Zębrzyckiego, i byłego zastępcę wójta gminy, Zakrzewskiego.

Przy zrewidowaniu ich znaleziono kopie denuncjacji i truciznę beladonnę, u jednego w płynie, u drugiego w proszku, wetkniętą za klapkę od surduta. Miała ona służyć na otrucie dowódzców powstańców. Po takich dowodach doraźnie sąd zrobiono a gdy ich zapytano, czy wiedzą, jaka kara ich czeka, odpowiedział Zembrzycki: „naturalnie stryczek na który dawno zasłużyłem." Zakrzewski zaś prosił o ułaskawienie, składając winę na swego kolegę. Lecz obaj zostali powieszeni.

Obadwa mieli napis na piersiach: „Tak zdrajcy ojczyzny giną."

Żyd Gołdus, wysłużony felczer w wojsku moskiewskiem zamieszkały w Tomaszowie, mając od dawna złość do dr. Żelkowskiego, podmówił Moskali w czasie mordów tomaszowskich, żeby go zabić i dom jego spalić, co zostało uskutecznionem. Dnia 18 bm. dowiedziawszy się Gołdus o zbliżających się powstańcach umykał do Zamościa, lecz natrafia na przechodzące partje powstańców, które właśnie miała wyrok na jego osobę. Przytrzymano go natychmiast, i wyrok przez powieszenie wykonano — z ostrzeżeniem, żeby przez 3 dni nikt nie ważył się go zdjąć.

Telegramy Gazety Narodowej.

Brody 20 maja 10 godzina rano. Połonne w powiecie Zasławskim, przy drodze z Zasławia do Żytomierza, nad rzeką Chomorem, jest głównem w tamtej okolicy zbiorowiskiem powstańców. Między Berdyczowem a Machnówką przyszło 17. do zaciętej walki między Moskwą a powstańcami. Powstańcy uderzyli na Moskali z dwóch stron, od Machnówki i od Berdyczowa. Moskale ponieśli znaczne straty. Bliższe szczegóły nie wiadome.

Kraków 20 maja 11. godzina rano. Wyszedł dekret Rządu narodowego, orzekający nietykalność majątku narodowego. Z tego powodu zakazuje negocjentom wchodzić w jakiekolwiek układy i operacje finansowe z rządem moskiewskim na podstawie polskiego majątku narodowego; toż samo zakazuje to czynić bankowi narodowemu, a Laskiemu daje rozkaz złożenia prezydentury banku.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Delegacja do urządzenia w Przemyślu wystawy rolniczo-przemysłowej wyznaczona, podaje do wiadomości, iż komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego lwowskiego uchwałą z dnia 15 kwietnia 1863 do l. 202 wystawę rolniczo przemysłową w Przemyślu na dnie 29, 30, 31 maja i 1 czerwca rb. zapowiedzianą, do roku przyszłego (1864) odroczył, a równocześnie postanowił, że zebrane pieniądze za rozprzedane losy, zatrzymane zostają na rachunek przyszłej wystawy urządzić się mającej.

Gdy znaczna część losów do rozprzedania rozesłanych zwróconą dotąd niezostała, delegacja wzywa uprzejmie owych P. T. panów, którzy losów im do sprzedaży udzielonych jeszcze nie zwrócili, aby takowe, lub pieniądze zebrane jak najprędzej, a najdalej do dnia 7 czerwca rb. pod adresem W. Dworskiego, adwokata w Przemyślu odesłać raczyli.

Przemyśl dnia 13 maja 1863.

C. k. ministerstwo finansow postanowiło zniżyć stopę procentową częściowych asygnacji hypotecznych z sześciomiesięcznym terminem wypłaty z pięciu i pół na pięć procent, a częściowych asygnacji hypot. z 4 miesięcznym terminem wypłaty z pięciu na cztery i pół procentu.

— W Turynie ustanowiony został komitet mający na celu wprowadzenie uprawy bawełny w południowych Włoszech.

Kurs lwowski, z dnia 18 maja.

	Dają w. a. gl.	Dają w. a. ct.	Żądają w. a. gl.	Żądają w. a. ct.
Dukat holenderski	5	21	5	26
Dukat cesarski	5	23	5	28
Moskiewski półimperyał	9	1	9	12
Moskiewski rubel srebrny	1	73	1	76
Pruski talar kur.	1	64	1	66
Galic. listy zast. w. a. (bez kupon.)	75	73	76	20
Galic. listy zast. m. k. (bez kupon.)	79	51	80	—
Galicyj. oblig. indem. (bez kupon.)	74	32	74	92
Pożyczka narodowa (bez kupon.)	80	60	81	27
Akcye kolei żel. (bez kupon.)	206	50	208	83

Kurs wiedeński z dnia 18 maja.

	W. a. gl.	W. a. ct.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	76	50
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	81	05
Akcye banku narodowego za 1000 gl.	797	—
Akcye Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	193	50
Londyn 10 funtów sterlingów	110	60
Dukaty cesarskie sztuka	5	27
Śrebro za 100 zł. w. austr.	110	25

Przyjechali dnia 18 maja.

PP. Masłowski M. z Dąbrowicy, Wojnarowski z Żarnowa, Lutomski B. z Poznania, hr. Wodzicki K. z Olejowa, Wiśniewski T. z Krystynopola, ks. Radziwiłł W. z Ukrainy, hr. Starzyński B. z Derewni, Papara W. z Mchowa, Christiani H. z Bratkowic, Górnicki z Brzeżan, Witosławski B. z Zalesia, Ptaszyński S. z Nowosiółek, Bukiewicz K. z Sądowej Wiszni, Siarczyński W. z Streptowa, hr. Kapri z Negostinc.

Wyjechali dnia 18 maja.

PP. Płotnicki L. do Złoczowa, hr. Rosocki J. do Lipicy dolnej, Augustynowicz B. do Oszczaniec, Matczyński K. do Podhajczyk, hr. Doliniański do Dolinian, Małuja J. do Chodorkowa, Mijakowski A. do Złoczowa, hr. Komorowski F. do Łuczyc, Falkowski W. do Witryłowa, Dąbrowski M. do Podhajec, hr. Stadnicki S. do Polski, Sufczyński K. do Wiednia, Ostaszewski T. do Wzdowa, Jędrzejewicz S. do Felsztyna, Miączyński J. do Mikuliniec.

Uwiadomienia.

Drugi transport świeżej

wody mineralnej

z różnych źródeł

po cenach najumiarkowańszych; jako też silny zapas

HERBATY

jak zawsze w wybornych gatunkach po 2, 3, 4 i 5 złr. wal. austr. funt *sprowadził i poleca* uniżenie szan. Publiczności

JAN H. BRÜHL

we Lwowie.

260 1—3*

Od 1. czerwca tego roku jest w Laszkach pół godzinę od Lwowa dworek tak zwany Mandatarjówka ze wszelkiemi do pomieszkania na wsi wygodnemi i potrzebnemi budowlami jako też i z ogrodami do wynajęcia. Bliższa wiadomość we dworze w Laszkach. 256. 2—3.

BIÓRO

lwowskiej reprezentacji Dyrekcji Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Krakowie

przeniesione zostało

do narożnej kamienicy na prawo przy wejściu od Wałów w ulicę Pojezuicką l. 175 2/4, 1 piątro na przeciw hotelu angielskiego.

261 1—3

Oficjalista prywatny

prowadzący znaczniejszy zarząd gospodarstwa w kraju i gorzelni, szuka odpowiedniej posady. W dowód zaś swojej długoletniej praktyki i zdolności, może żądającemu świadectwa od najlepszych gospodarzy otrzymane przedłożyć.

Bliższa wiadomość w biórze lwowskiej reprezentacji Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia, tak listownie jak i ustnie u expedytora tamże. 255 2—2.

HANDEL

Kleina wdowy i Gebhardta,

poleca swój obfity zapas prawdziwie angielskich

STALEK DO KRYNOLIN

różnej szerokosci

po 6, 8, 10, 12, 14 i 18 cnt.

łokieć wiedeński.

224 2 6*



Do magazynu Tadeusza Uziębły

we Lwowie „pod Litwinką"

nadeszły już znaczne transporta świeżych towarów, tak wiosennych jako i letnich, z których na żądanie próbki na prowincje jak najchętniej udziela.

143 10—12.

Skład futer **KAROLA ARMATYSA** we Lwowie, przyjmuje futra do *przechowania* przez lato.

225. 3—3.

SWIEŻE WODY mineralne

wszelkiego rodzaju, krajowe, jakoteż zagraniczne, są już do nabycia, i można przez całe lato dostać po najumiarkowańszych cenach u

KAROLA SCHUBUTHA

przy ulicy Krakowskiej Nr. 150, takowe sprowadza blisko co dwa tygodnie świeżo. 189 9—12.

Prędko i niezawodnie zabijająca

Trucizna na myszy i szczury

patentem przez Jego Cesarską apost. Mość nagrodzona, służy na niszczenie szczurów, domowych i polnych myszy, chomiaków i kretów.

Cena słoika 1 złr. wal. austr. Prawdziwej i niefałszowanej trucizny dostać można we **Lwowie** u Konstantego Iskierskiego, w aptekach pp. Berlinera, Mikolasza i Zygm. Rukera, w **Oświęcimie** u St. Dolkowskiego, w **Radziechowie** A. Jaśkiewicza, w **Rzeszowie** J. Schaittera et Comp., w **Samborze** J. Riedia i J. Kriegseisena.

Skład główny tejże jest w aptece obwodowej w Korneuburgu, w Austrji.

132 8—0*

Kąpiele siarczane w LUBIENIU

trzy mile ode Lwowa, a jedną milę od stacji kolei żelaznej w Gródku oddalone, otwarte będą

dnia 20. maja 1863.

Szybkowóz pocztowy codzień odchodzi ze Lwowa do Lubienia a ztamtąd dalej do Sambora.

O wczesne zamówienie pomieszkań uprasza się pod adresą:

„Zarząd kąpielowy w Lubieniu" przez Lwów.

Ktoby sobie życzył mieć kąpiele przywiezione do Lwowa, raczy udać się o to wprost do Zarządu kąpieli.

200 4—6*

chińskiej herbaty

Świeży transport prawdziwej chińskiej HERBATY

otrzymał właśnie wprost z Anglji niżej podpisany

funt po 4 i 5 złr. wal. austr.

Franciszek Ehrlich,

w rynku róg halickiej ulicy Nr. 239.

178. 6—6*

Świeży transport z Anglji

MAPY POLSKI

wydawane przez Niemców, jak Handtkie, Nordmann, Fleming itp., sa zwykle z nazwami miejsc pogermanizowanemi i poprzekręcanemi, przeto polecamy szanownym czytelnikom pism perjodycznych tudzież młodzieży szkolnej

KARTĘ POLSKI

(w granicach z roku 1772, w objętości 760 kw cali)

trzecie poprawne wydanie z tekstem polskim.

Egzemplarz oprawny z wykazem jazdy na kolejach żelaznych 3 złr.
" kolorowany, nieoprawny 2 złr.
" na cieńszym papierze, niekolorowany 1 złr

Nabywca 10 egzemplarzy otrzyma 25% ustępstwa.

180 8—0* **Od Redakcji Postępu w Wiedniu.**

Egzemplarze po 1 złr. można dostać w admin. Gaz. Nar.

Zakład zdrojowy w Bardyjowie w Węgrzech,

otwartym będzie dnia 1. czerwca.

Alkaliczno-żelazista szczawa Bardjowska, zbawienne wywiera skutki w **niedokrewności** wszelkiego rodzaju, osobliwie zaś w **błednicy**. W rozlicznych **wadach części płciowych niewieścich**, pochodzących z osłabienia, mianowicie w **białych upławach, krwiotokach macicznych** i t. p. zasługuje ta szczawa na pierwszeństwo przed wszystkiemi lekami. W **chorobach żołądka i jelit**, jakiemi są osłabienie trawienia, nieżyty długotrwałe, zgaga i t. p. jest ona przewybornem lekarstwem. Niemniej zbawiennem jest picie i kąpanie się w wodzie Bardyjowskiej w **chorobach tkliwości nerwów, w zołzach** połączonych z niedokrewnością, **w chorobach pęcherza moczowego i nerek** i w długotrwałym **gośćcu**.

Bardzo korzystne położenie tego zdrojowiska na południowym stoku Karpat, zasłonionego górami od zimnego wiatru, w rozkosznej, wspaniałym lasem jodłowym otoczonej dolinie, czyste, łagodne, balsamiczne powietrze i wyborna górska **żętyca**, sprawadzały także słusznie każdego lata do Bardjowa znaczną liczbę **chorych na piersi**.

Zdrojowisko bardyjowskie ma około **400 dobrze urządzonych pokojów mieszkalnych**, do 100 łazienek, dwie restauracje i zaleca się przy wszelkich wygodach **nadzwyczajną taniością**. Tak za pokój wygodnie urządzony płaci się na dobę 40—50 centów, za stół wspólny (o 5 potrawach) 80 cent., za kąpiel ciepłą w porządnych łazienkach zakładowych 21 cent., w w domach prywatnych 22 cent. Zakład utrzymuje muzykę i kilka gazet, rozumie się także polskie. **Poczta** listowa i osobowa z Tarnowa i Przemyśla idzie do Bardyjowa na Duklę. Tego lata będzie także w zakładzie otworzone bióro telegraficzne.

Zdrojowisko to odwidzają po największej części **rodziny polskie**, które z największą uprzejmością od Węgrzynów przyjmowane będą.

Opiekę lekarską i czuwanie nad gośćmi zdrojowymi ma już od lat kilku powierzone troskliwy i swem powołaniem przejęty lekarz zdrojowy

Dr med chir. i akuszerji B. Wolan.

Od Zarządu zakładu zdrojowego w Bardyjowie.

244 3—3

Nakładem

KAROLA WILDA

we Lwowie

wyszły i są do nabycia we wszystkich polskich księgarniach nieodżałowanego ś. p.

Mieczysława Romanowskiego:

Popiel i Piast. Tragedja w 5 aktach, z podań i legend historycznych, wierszem 151 str. w dużej 8ce 1862 — 1

Dziewcze z Sącza. Rzecz mieszczańska z czasów wojny szwedzkiej roku 1655. Wierszem. 83 str. w 8ce. — 80 ct.

Łużeccy. Ustęp z wojen tureckich. 95 str. w 8ce. ct.

Fotografja (popiersie w formacie wizytowym) wykonana w — 1 złr. 1863 r. w zakładzie fotograficznym Branda i Edera — 50 ct. w. a. Dawniejsza fotografja, cała figura, stojąca, roboty Wyspiańskiego — 50 ct. w. a. (biorąc 10 sztuk 4 złr).

160. 3—6.

Na *zadawniony kaszel, bolesci w piersi, długoletnią chrypkę, ból gardła, zaflegmienie płuc* jest

aprobowany **G. A. MAJERA w Wrocławiu**

SYROP NA PIERSI

środkiem który kiedykolwiek był użyty, zawsze sprawił skutki najpomyślniejsze. Syrop ten wywiera wpływ zadziwiający, szczególnie przy kaszlu kurczowym i suchym, ułatwia wyrzucenie ciężkiej flegmy, usmierza drażnienie w gardle i usuwa w krótkim czasie każdy kaszel choćby najgwałtowniejszy nawet kaszel suchotniczy i plucie krwią.

Główny skład tego syropu we Lwowie

w aptece A. Berlinera

(dawniej Laneri) pod Opatrznością.

Cena pół flaszki **2 złr. 40 kr.** Ćwierć flaszki **1 złr. 20 kr.**

W Bochni, Franc. Hofer, — w Brodach Fil. Neustein apt. — w Brzeżanach, Józ. Zminkowski apt. — w Buczaczu, M. Lipschütz, — w Jaśle, Ludwig Pilla — w Kołomyi, Max. Nowicki apt. — w Krakowie, Adam Aleksandrowicz apt. — w Przemyślu, M. Baumann, — w Radowcach, Karol Teuchman, — w Rozdole, Jan Kryżanowski apt. — w Rzeszowie, J. Schaitter et Comp. — w Stanisławowie, Rud. Switalski apt. — w Tarnowie, Antoni Beyer, — w Turce, A. Czyrniański, — w Złoczowie, Wolf Korkus, — w Żółkwi, Kalikst Kryżanowski apt. obw.

Od lat kilku cierpiałem nieprzyjemny kaszel, któren o ile niebył niebezpiecznym, o tyle mi był męczącym. Nabywszy sławny Syrop G. A. W. Majera w Wrocławiu, z radością spostrzegłem, że po użyciu już pierwszej flaszki kaszel stawał się lżejszym i mniej męczącym; i jestem przekonany, że przy dalszem używaniu tegoż syropu stracę zupełnie ten zadawniony i o tyle przykry kaszel.

Karol Apelt, tkacz.

Panu G. A. W. Majer.

Syrop biały wyrobu G. A. W. Majera w Wrocławiu, tak mocno ogłaszany w dziennikach, jest w istocie jednym z najlepszch środków przy cierpieniach piersiowych, i o tyle takowy zalecić mogę, iż używając go, doznałem znacznej ulgi, i mam nadzieję, iż wkrótce zupełnie zdrów będę.

August Waltz, garbarz.

68 3—0*

Wydawca Hipolit Stupnicki. Redaktorowie: Jan Dobrzański, Witalis Smochowski. Z drukarni K. Pillera.